



FONDATION
ARCHIVED HEREIN - POLONICUM
Beate - Chemin 27
CH - 1722 Yverdon

POD PRAD

PISMO

POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII



FRYBURG /Szwajcaria/

1 GRUDZIEŃ 1947

Nr. 32 /89/Rok III

SZTUKA KRĘCENIA

Prasa polska na obczyźnie ogłosiła przed kilku miesiącami dokument z listopada 1944 r., w którym ówczesny brytyjski Podsekretarz Stanu Spraw Zagr. sir Alexander Cadogan, powołując się na opinię premiera Churchilla, zawiadamia Rząd Polski o gotowości W. Brytanii poparcia słusznym żądanom Polski na granicy zachodniej. List mówi o granicy na Odrze, ze Szczecinem włącznie.

Ostatnio cenny ten dokument został opublikowany w Warszawie. Zmusiło to rządowe koła brytyjskie do zajęcia jakiegoś stanowiska. Jak wiadomo, stanowisko to w ciągu ostatnich 2 lat było mętne, ale w każdym razie niechętnie "nadmiernym" żądanom Polski.

Londyński korespondent "Tribune de Genève" donosi, że rząd brytyjski nie zaprzecza autentyczności listu sir Cadogana. Mimo, że stosunki polsko-angielskie uległy pogorszeniu od 1944 roku, zastrzeżenia min. Bevinna co do obecnej linii granicznej polsko-niemieckiej nie są tak poważne, jak strony amerykańskiej. W opinii angielskiej Polska poszła za daleko na Zachód, "wbrew wymogom swego bezpieczeństwa", jednak dokonane już przesiedlenia ludności sprawę poniekąd przesądzają. Koła dyplomatyczne w Londynie sądzą, że nie ma nieprzezwyciężonych przeszkód do ratyfikowania przez W. Brytanię

KSIĄŻKA W CZERAZAJ I DZIS

Przed tą wojną stwierdzano niejedno - krotnie, że książka w Polsce jest droga, nakłady znikome i że w ogóle ruch wydawniczy toczy się kolejami, które wymagają usprawnienia. Zastanawiali się nad tym wydawcy, dla których zagadnienie warunkowało istnienie ich przemysłu; zastanawiali się autorzy, dotknięci w samej istocie wtórnego momentu tworzenia - poczytności; zastanawiały się czynniki społeczne i państwowe, zdając sobie sprawę, iż kryzys książki godzi w samą podstawę kultury narodowej.

Na porównaniu z ruchem wydawniczym w innych krajach cierpiała głęboko ambicja polska, pragnąca, aby Polska mogła się wypowiadać na zasadzie: równi z równymi. Zasięg słowa polskiego nie był dostateczny, nie był nawet w proporcji do naszej liczebności i wkładu w cywilizację europejską dostatecznie odmierzony.

Dlaczego?

Działało przeciw nam jedno mocne prawo: prawo rozpowszechnienia języka. Nie mogliśmy współzawodniczyć z zasięgiem języków ogólnie znanych, jak angielski, francuski, nawet niemiecki; to ograniczało cyfrę nakładów. I na to rady nie było, gdyż docieranie do świata przez przekład jest zawsze drogą dłuższą i zawsze gorszą.

Nie mogliśmy również współzawodniczyć z nakładami rosyjskimi. I to nie tylko z literaturą bolszewicką, rozpowszechnioną za bezcen lub darmo przez państwo, lecz i z literaturą przedwojenną, literaturą czasów carskich. Przed pierwszą wojną światową Rosja miała kilkokopiejkowe wydania swoich klasyków, miała mnóstwo literackich tygodników i miesięczników, którymi zalewała swoje koleje i całą przestrzeń olbrzymiego imperium. Bogaty kraj mógł sobie na to pozwolić.

Ale są i inne przykłady, wskazujące,

obecnej granicy polskiej na zachodzie, mogło by to jednak być dokonane tylko łącznie z rozwiązaniem całości zagadnienia niemieckiego.

Interpelowany w Izbie Gmin przedstawiciel rządu brytyjskiego "wyjaśnił", że list Cadogana stanowi tylko część obfitej korespondencji oficjalnej. W pewien czas potem W. Brytania zajęła ostateczne stanowisko w sprawie polskiej granicy zachodniej, mianowicie na konferencji w Poczdamie /jak pamiętamy, układ poczdamski, sformułowany niejasno, daje Anglosasom pole do nieprzychylnych Polsce interpretacji kwestii terytorialnej/.

Anglicy nie lubią, gdy im się przypomina niewygodne dokumenty. W takich wypadkach nie przyznają racji, ale starają się kręcić. Taka sobie tradycja wielkich mocarstw.

wykonywana jest przez rodaków założen ideologicznych. Tak ciężkich kajdan nie dźwigał jeszcze nigdy.

W tych warunkach jedynie książka, wydawana na Zachodzie, książka emigracyjna, może być "głosem wolnym, wolność ubezpieczającym". Z tego musimy sobie dobrze zdać sprawę.

Książka ta wychodzić musi w warunkach szczególnie ciężkich; w nakładach małych, a więc skalkulowanych stosunkowo drogo, bez subsydiów państwowych czy społecznych, bo tych nie będzie. Musi zatem iść w bój sama, samodzielnie zdobywać rynek, być samoopłacalna.

Bezpośrednio trafiać będzie do czytelnika na wychodźstwie, a tylko poszczególnymi egzemplarzami zdoła się wcisnąć do Kraju, omyliwszy czujność "strażników ceł". Tym bardziej będzie tam ceniona, im bardziej bezkompromisowo wyrazi swoją prawdę. Będzie uznawana za głos emigracji, częstokroć za uzasadnienie istnienia emigracji, której racją bytu jest przecież głoszenie wobec swoich i obcych prawdy o Polsce.

Aby ta książka mogła wychodzić, emigracja musi to umożliwić, mieć to za swój najpierwszy obowiązek. Jak?

Oto uznać, że książka polska jest dla każdego Polaka artykułem pierwszej potrzeby, jak chleb. W najskromniejszym budżecie osobistym musi się znaleźć na nią drobny odsetek dochodu. Gdzie stworzy się skupisko polskie - tworzyć biblioteki i zaopatrywać je w książki. Utrzymywać się stale na poziomie polskiego ruchu myślowego, którego wyrazem są wydawnictwa.

W ten sposób wychodźstwo da książkę sobie i swoim dzieciom, utrzymując w nich żywą polskość. W ten sposób przyczyni się do przetrwania na obczyźnie wolnej myśli polskiej, która coraz bardziej krępowana będzie w Kraju.

iz nie zawsze ruch wydawniczy jest zależny od liczebności narodu, rozpowszechnienia języka lub bogactwa. Mała pobratymcza Słowenia, licząca zaledwie półtora miliona głów, rozczłonkowana przed tamtą wojną między Austrię i Włochy, zdobywała się na to, aby staraniem swej Macierzy Szkolnej osiągnąć imponującą cyfrę pięciu książek rocznie na głowę. Dość podobnie miały się rzeczy w Chorwacji.

Stąd wniosek, że w tym zagadnieniu działają rozmaite siły, nieraz odwrotnie proporcjonalne do potęgi materialnej.

Polska była biedna, odbudowująca się po niewoli, zwalczająca analfabetyzm, a przez całe drugie dziesięciolecie po odzyskaniu niepodległości zmagająca się z kryzysem gospodarczym.

Co nas musi obchodzić w tej chwili, to fakt, że dziś ruch wydawniczy w Polsce jest bardziej skrupowany, niż kiedykolwiek. W istocie - bardziej, niż w epoce trwających rozbiorów. Wtedy bowiem książka z cieszącego się względny swobodami zaboru austriackiego mogła promieniować na inne zabory i nawet do nich docierać choćby pojedynczymi egzemplarzami. A nawet nacisk cenzury obcej nie był z natury rzeczy tak mocny, jak obecnie, gdy ta cenzura

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych

ten sposób zwalczy groźny kryzys wydawniczy, jaki dziś przed nami się piętrzy.

ANTONI BOGUSŁAWSKI /"Polska Walcząca"/

DLACZEGO KATOLIK NIE MOŻE BYĆ KOMUNISTA

Na to pytanie odpowiada w pełnym publicystycznej werwy artykule Hieronim Górski w paryskiej "Polsce Wiernej".

Komunizm jest religią. Fałszywą religią. Herezją. A katolik wierzy i wie, że PRAWDA JEST JEDNA. I że PRAWDA jest nie "COŚ", ale "KTOŚ". CHRYSYTUS rozpięty na krzyżu czasu i przestrzeni, CHRYSYTUS żyjący, trwający, rosnący w Kościele swym, który nie jest zwykłą instytucją, ale żywym organizmem: CORPUS CHRISTI: Mistyczne Ciało Chrystusa.

Nazbyt często chrześcijanie przeciwstawiają się komunizmowi na płaszczyźnie, która nie jest istotna. Miejmy odwagę uderzyć się w piersi. Dla nazbyt wielu chrześcijan, zwłaszcza na zachodzie, Kościół jest czcigodną instytucją, broniącą jak żandarm ich kas ogniotrwały.

Tymczasem - powiedzmy to sobie jasno - nie doktryna ekonomiczna i społeczna żłobi między katolicyzmem i komunizmem przepaść nie do przebycia. Gdyby nasza poczciwa konserwa przestudiowała sobie gruntownie encykliki społeczne Kościoła, musiałyby dojść do wniosku, że w wielu "czerwonych" rewindykacjach tkwią racje i argumenty, którymi posługują się papież. Pierwszy "czerwony" manifest wyspiewała Matka Najświętsza w "Magnificat":

Złożył mocarzy ze stolicy,
A podwyższył niskich...
Łaknących napełnił dobrami,
A bogaczy z niczym puścił.

Ewangelia jest rewolucją. Największą rewolucją świata. I jednym z głównych zarzutów, jakie wytaczamy przeciw komunizmowi, jest to, że jest on taką sobie tylko małą rewolucją, połowiczną rewolucją, niezupełną rewolucją, nie umywającą się nawet do tej bomby atomowej, jaką Bóg od dwu tysięcy lat rozsada ziemię.

Dlaczego katolicyzm jest "wielką" rewolucją, a komunizm "małą" rewolucją? Odpowiedź jest prosta. Dlatego, że katolicyzm stara się przerobić człowieka od wewnątrz, zaś komunizm stara się przerobić człowieka od zewnątrz. Katolicyzm domaga się istotnej duchowej odnowy, a komunizm uważa, że wystarczy zmienić zewnętrzne warunki, żeby człowiek, będący wypadkową danych ekonomicznych, zmienił automatycznie skórę. Katolicyzm widzi człowieka takim, jakim jest. Komunizm takim, jakim chciałby go mieć. Katolicyzm wie, że reformy zewnętrzne są budowaniem na piasku bez gruntownej, wewnętrznej

reformy. Komunizm chowa głowę w piasek i woli nie wiedzieć, że poza przebudową zewnętrzną jest w ogóle coś od wewnątrz do zreformowania. Katolicyzm jest wybitnie realistyczny i trzeźwy. Komunizm jest utopią.

Najcięższym wrogiem mitów jest czas, ten nieprzekupny sprawdzian stosunku obietnic do wypełnień. Komunizm nie zginie od miecza; POŁAMIE ZĘBY NA CZASIE. Za trzysta lat będzie się pisać o komunistach tak jak dziś o ariach... /I.P./

To krótkie ideologiczne przeciwstawienie katolicyzmu i komunizmu jest jak najbardziej słuszne i na czasie. Nie należy to niewątpliwie do tematu, ale nie można nie stwierdzić, że siła ducha i ideologii musi być wsparta materialnymi środkami działania. Komuniści umieją je zmobilizować. Chrześcijaństwo, choć ma siłę materialnych więcej, waha się przed masowym rzuceniem ich na szalę.

Jest to poważny błąd, skutecznie wyzyskiwany przez przeciwnika.

PROGRAM KOMUNISTÓW

"ANTYFASZYTOWSKI FRONT LUDOWY, TO METODA WALKI, A NIE PARLAMENTARNYCH PRZETARGÓW... JEJCEM JEST ZŁAMANIE SIŁY I PANOWANIA KAPITAŁU I OBSZARNICTWA"
"komunistyczny" Nowy Przegląd" nr. 9/83, str. 870/
Ponieważ "kapitał" i "obszarnictwo" w politycznym żargonie marksistów oznacza wszystkich, co się komunizmowi przeciwstawiają, cytata pokazuje jasno, do czego zmierza "antyfaszystowski front ludowy".

MIKOŁAJCZYK TRWA W BŁĘDZIE



"Dziennik Polski i Dz.Ż." pisze:

"Niestety stwierdzić wypada, że p.Mikołajczyk nie uczynił do tej pory niczego, by

dowieść, że jego powrót do Londynu jest zarazem powrotem na jedyną płaszczyznę, jaka uzasadnia przebywanie Polaków zagranicą, a mianowicie na płaszczyźnie walki o Polskę wolną, całą i niepodległą. Nie wypowiedział on ani jednego słowa, które by oznaczało, że odżegnywuje się od jałtańskiego bezprawia. Przeciwnie, poprzez jedno z pism polskich w Ameryce wracają do Londynu jego wypowiedzi z których wynika, że nie porzucił bynajmniej polityki, którą prowadził, że nie cofa swego żyra pod Jałtą i że nie wyrzekł się naiwnych złudzeń na temat współpracy z Rosją".

"Jeżeli p.Mikołajczyk uważa, że "nie czas teraz" na poruszanie zagadnienia Ziemi Wschodnich, jeśli nie zamienia "występować przeciw porozumieniu i współpracy polsko-sowieckiej" /tak rzeczywiście oświadczył Mikołajczyk w wywiadzie dla "Dziennika dla Wszystkich" w Buffalo-Red. "P.P./, jeżeli nadal uznaje klikę obcych agentów jako "rząd polski", to zaiste trudno zrozumieć, dlaczego Polskę opuścił. Sprawie polskiej takie stanowisko może tylko przynieść dalsze poważne szkody".

Istotnie wydaje się, że gniew Mikołajczyka kieruje się wyłącznie

przeciw Bezpiece, którą kilkakrotnie już demaskował wobec prasy zagranicznej. Natomiast uważa widocznie, że poza tym w Polsce jest wszystko w porządku. Świadczyło by to, że Polskę opuścił jedynie w obawie zamachu na swoją głowę przez niesympatycznego Radkiewicza.

Zachowajmy jeszcze cierpliwość z wydaniem ostatecznego sądu. Mikołajczyk będzie musiał zająć zdecydowane i konsekwentne stanowisko. Do tychczasowe jego wypowiedzi, chociaż przeważnie szkodliwe, nie grzeszą konsekwencją i nie wyglądają na przemyślane.

GROZBA OD WSCHODU

Liczna spiskowców przeciw demokracji rośnie w sposób zastraszający za "żelazną kurtyną". Aż dziw bierze, jak przywódcy ugrupowań umiarkowanych a nawet lewicowych, organizują spisek za spiskiem, wszystkie faszystowskie! Że Petkow był winien, o tym świadczy oczywiście skazujący wyrok. Prasa sowiecka i krajów "zaprzyjaźnionych" również utrzymuje to samo. Czyż trzeba innych dowodów zbrodni Petkova? Petkowi są poza tym tępione w Bułgarii, Rumunii i w Polsce.

Jest niedobrze, bardzo niedobrze. Jedno z dwojga: albo warstwy kierownicze narodów bułgarskiego, rumuńskiego i polskiego tracą głowę, podobnie jak stracili już ją Czesi i

Komunista z Roubaix

Letni słoneczny dzień. Stoimy we trzy na przystanku tramwajowym w Roubaix, przedmieściu Lille. Wprawdzie niektóre z nas, urodzone w takich miastach jak Góra Kalwaria czy Sierpc, a potem przypadkowo mieszkające w Warszawie twierdzą, że Roubaix, a z nim całe Lille, a nawet cała Francja z Paryżem i przyległościami - to podła zaśmiecona dziura. Możliwe, nie protestujemy, bo jest mi wszystko jedno.

Dla mnie Roubaix jest prześliczne. Jest w nim słońce, są prawdziwe domy, nie ma zasieków i wieżyczek wartowniczych ani postenów i są prawdziwe sklepy, w których można kupić nawet winogrona i nie za papierozy, ale za prawdziwe pieniądze. Po naszym Stalagu VI C - Oberlangen - to przecież niewiarygodnie piękne zjawisko, takie właśnie Roubaix.

- Którego dziś mamy? pyta Janeczka.

- Dwunasty lipca, odpowiada Maruta.

Rzeczywiście, już trzy miesiące od naszego oswobodzenia, a ile zmian. To już nie te opuchłe i owrzodziałe z głodu "Kriegsgefangenen". W mundurach, wyleczone i odkarmione, aż dziw, że wśród nas tyle ładnych dziewcząt. Widocznie myślimy o tym samym, bo wzajemnie spoglądamy na

Jugosłowianie /w przenośni i dosłownie/, albo komuniści postawili sobie za cel zniszczenie przeciwników. Wybór alternatyw zależy od temperamentu i punktu widzenia. Osobiście już wybrałem.

Jak by nie było, jesteśmy świadkami niebywałego rozrostu Rosji. Cesarstwo Karola Wielkiego lub Napoleona było doprawdy folwarkiem w porównaniu z imperium sowieckim, wyrosłym na Azji i Europie. Rosja umiała wykorzystać szansę, której zresztą cokolwiek pomogła. Uwalniając bez konkurentów kraje spod jarzma hitlerowskiego, zatrzymała je zapobiegliwie w swej mocy, rządzi w nich teraz swobodnie i zamysła może o powiększeniu Związku serią nowych nabytków...

Ekspansja ta nabiera całego znaczenia dopiero gdy się uzmysłowi, jakimi siłami dysponuje Związek Radziecki do "obrony demokracji". Niedawno ogłoszone rewelacyjne cyfry określają armię sowiecką pod bronią na 120 dywizyj zwykłych i 30 specjalnych o podwojonym stanie, razem 1.800.000 żołnierza.

120 dywizyj "zwykłych" składa się na 6 niezależnych od siebie armij, skoncentrowanych na europejskim i azjatyckim pograniczu imperium. Dowodzą marszałkowie Rokossovski, Woroszyłow, Żukow, Bagramian, Timoszenko i Malinowski. Wartość bojowa i wyposażenie tych wojsk nie może podlegać dyskusji. Nie darmo cały kraj zaciska pasa na rzecz radzieckiej armii.

Nigdy chyba pojęcie "zbrojnego pokoju" nie było tak trafne jak

dzisiaj, gdy w niektórych krajach mobilizacja jest pełniejsza, niż na stopie wojennej!

Nie są to czasy, w których można spać spokojnie.

/streszczone z "Journal du Jura" z 4.11.1947/

Angielskie harce

Po prawie półrocznym ukazywaniu się, na skutek zakazu władz angielskich, przestało wychodzić polskie pismo "Nowiny" /Quakenbrück, strefa brytyjska/.

Gdy kończyła się ewakuacja oddziałów polskich z Niemiec do W. Brytanii, uległy likwidacji trzy zasłużone pisma, wydawane dla wojska i ludności cywilnej: "Dziennik Żołnierza i Dyw. Pancernej", "Defilada" oraz "Spadochron" Samodz. Brygady Spadochronowej. Na ich miejsce powstały właśnie "Nowiny", chociaż o nakładzie bardzo niewystarczającym na potrzeby obozów, jednak kontynuujące z powodzeniem pracę pism zlikwidowanych.

Obecnie Anglicy zawiesili i "Nowiny" motywując przewrotnie, że w strefie brytyjskiej istnieje już gazeta "Słowo Polskie", która powinna uchodźcom wystarczyć, na inne pismo brak papieru. Protest polski stwierdza, że "Słowo Polskie" jest organem reżimowej Misji Repatriacyjnej i informuje stroniczo. W strefie amerykańskiej istnieje 5 niezależnych pism polskich, trudno więc zrozumieć, dlaczego w brytyjskiej nie może być ani jednego /gospodar-

siebie. Naszą zadumą przerywa jakiś ochrypły głos, mówiący po polsku "dzień dobry". Oglądamy się. Za nami stoi stary człowiek w cyklistówce, o brązowej, pomarszczonej twarzy.

- Dzień dobry, odpowiadamy ze szczerym zdziwieniem.

- Skąd jesteście? - Z Warszawy. Człowiek chwyta mnie za rękę.

- Ja wiem, żeśta faszystki, ale Polki i z Warszawy, chodźta ze mną do kafejki...

Janeczka czerwienieje z gniewu, a Maruta krzywi się wyniośle: "Przecież to nie wypada", informuje mnie szeptem.

Na twarzy starego odbija się zawód i przykrość. Jestem wściekła. - Powieś się z twoim "nie wypada", odszeptuję Marucie i dla lepszego udokumentowania swej racji kopię ją uczciwie w kostkę. Wiem, co teraz pomyślała, że nie jestem z jej sfery i bez wychowania, ale to nie jest ważne.

- Pan też Polak, zwracam się do starego, a dawno tu? - O, już trzy - dzieci lat. Ja też z Warszawy, z Pragi, jak się zobaczy kogoś stamtąd, to jak swego. Wy z Warszawy pewnie nie dawno?

- Rok temu, poszłyśmy do niewoli po upadku Powstania Warszawskiego.

- Potrzebne to było. Gdybyśta nie były burżuje i faszysty, to by wam

ka papierem jest dla obu
stref wspólna/. Wobec od-
rzucenia protestu i ponow-
nej decyzji odmownej, wy-
dawcy "Nowin" zwrócili się
do wyższej instancji.

Oto wojna.

Wydawnictwo "Encyclope -
dia Britannica" podaje, że
podczas drugiej wojny świa-
towej zginęło lub zaginęło
bez wieści 15.000.000 żoł-
nierzy. Połowę tej liczby
stanowią Rosjanie. Niemcy
stracili 2.850.000, Chiny
2.200.000, Japonia 1.500.000
Stany Zjednoczone 306.000,
Wspólnota Brytyjska 453.000
żołnierzy.



ADWENT

Złota się rosą na ziemię niosą
uwiędłe liście. Wicher poświstem
pieśń jakąś śpiewa
zamierającym wśród zmierzchu drzewom.
Smutne anioły, hen dookoła,
w mgieł białych welon okryły czoła.
Przycmione trawy szron srebrny zbielił...
Rorate coeli

To woła ziemia jesiennym smętkiem,
oczekiwaniem cała przejęta,
to ziemia czeka pokoju święta.
Ziemia, co sobą dziś się przeraża,
pól ma tak mało, więcej cmentarzy.
Jeszcze się bruzdy po czołgach znaczą,
a nie wiedziała, co pług oracza.
Więc w zimowego snu śnieżnej bieli
modlić się będzie - rorate coeli.

Modlić się będzie o łaskę rosy
co uspokoi ją i użyźni.
Modlić się będzie, aby niebiosy
uczyły ludzi, co znaczy - bliźni,
by człek chleb wzięty w opłatka bieli
mógł z czystym sercem z innymi dzielić -
Rorate coeli

East Everleigh 9.XI.47

ST.ROGALSKA

Rosja pomogła, a tak nic z tego. Ale chodźta do kafejki, tam pogadamy ,
możecie się nawet ze mną kłócić, ale po polsku, po warszawsku. Mówiąc
to, stary ujmuje Marutę i Janeczkę pod rękę, ja idę przed nimi.

W karczmie jest duszno, jaskrawo i obrzydliwie. Podają wino.

- Więc pan nie jest faszystą, podejmuję.

- Nie! Ja jestem robotnikiem, całe życie nim byłem, był ojciec i dziad
i całe życie burzuje tuczyli się naszym potem i krwią. Robotnik tylko
komunistą może być i powinien, gdyby wszyscy robotnicy byli komunistami,
lepiej by nam było na świecie.

Widzę po minach dziewcząt, że Maruta się gorszy, a Janeczka
nudzi i modli w duchu, by jej któryś z "serków" /wdzięczna nazwa żołnie-
rzy 2 DSP, pochodna od sera szwajcarskiego, którym się obżerali na in-
ternowaniu/ nie zauważył w takim towarzystwie. Wiem, że obie przeklinają
mnie w duchu za podjęcie rozmowy z tym człowiekiem. Tym gorzej. Denerwu-
je mnie stary i jednocześnie mi go żal.

- Więc jak pan sobie wyobraża komunistyczne rządy, od czego winniście
zacząć, gdy władza znajdzie się w waszych rękach?

- Najpierw to zrobimy porządek, "uziennimy" wszystkich panów doktor -
ków, księży i nauczycieli, aby nie bałamucili ludu.

- Pierwszorządnie, będziecie wówczas głupszi, niż jesteście obecnie, a
gruźlica, syfilis itp. wykończą ten lud. Tacy burzuje, jak pan wymienił,
może i piją z was krew, ale bez nich prędzej wyzdychacie i zmarniejecie.

Na skronie starego wystąpiły sznurki sinych żył, twarz pociem-
niała. - My będziemy mieli swoich doktorów z ludu, a nie krwiopijców, nie
mówiąc już o klechach, których nikomu nie potrzeba. "My nowe życie stwo-
rzym sami", dodał słowami międzynarodówki.

Czuję nieprzyjemne ściśnięcie w krtani. Jakiś lęk, jestem bez-
radna i zagubiona. Żal mi tego otumanionego człowieka, a nie wiem, jak go
przekonać, co powiedzieć, jaki znaleźć argument na jego tragiczny wywód.
Jakoś mimowoli spoglądam na oparte o blat stolika jego ręce. Ciemne od

/c.d. na str.8/

wiadomości z kraju

ODDZIAŁY PARTYZANCKIE na Litwie i Białorusi liczą ok. 200.000 ludzi, podaje "Inf. Prasowa" za "Continental News Service". Są to Polacy, Litwini i dezertrzy z armii sowieckiej. Partyzantów zwalczają regularne oddziały sowieckie i niemieckie.

W BERLINIE Misja Wojskowa reżimu zdementowała wiadomość o obsadzeniu przez oddziały polskie pasa na zachód od Odry.

FABRYKA PENICYLINY powstaje w Tarchominie pod Warszawą. Większą część aparatów produkcyjnych oraz znaczną ilość surowca uzyskano od UNRRA. Fabryka ruszy za rok. Powinna ona zaspokoić całkowicie potrzeby krajowe.

PROCES 4 CZŁONKÓW nielegalnego Str. Narodowego rozpoczął się przed sądem wojskowym w Warszawie.

MASY CHŁOPSKIE wypisują się z PSL, zniechęcone, widząc, że poza partiami reżimowymi nie ma miejsca w Kraju na działalność polityczną. W społeczeństwie ucieczka Mikołajczyka wywołała duży wstrząs psychiczny, którego nie są w stanie ukryć nawet najbardziej "prawomyślnie" pisma. Utrwała się przeświadczenie, że walkę polityczną można prowadzić tylko poza Krajem, na emigracji.

W PAZDZIERNIKU ludność Warszawy zwiększyła się o 5.067 osób, osiągając 557.703 mieszkańców.

BUDŻET BEZPIEKI będzie powiększony o 35% w porównaniu z rokiem ub.

SZEF KOMUNISTÓW francuskich Thorez bawił w Warszawie, gdzie odbył przyjazne rozmowy ze sztabem komunistów pracujących na terytorium Polski. Przemawiając na zorganizowanym doraźnie publicznym wiecu, Thorez oświadczył m.in.: "Jeżeli gen. de Gaulle ośmieli się porwać na instytucje demokratyczne we Francji, francuska klasa robotnicza będzie się biła. W tej walce

liczymy na pomoc wszystkich demokracji ludowych".

Naprawdę to Thorez liczy tylko na największą demokrację ludową, Związek Sowietów.

20 PAROWOZÓW, zakupionych w Ameryce, wyładowano w Gdyni. Jest to część dużego zakupu lokomotyw /razem 100/ i sprzętu kolejowego na ogólną sumę 31 milionów dolarów.

ŚWIĘTOSŁAWSKI, przed wojną minister oświaty, wrócił do Polski i objął na Uniw. Warsz. katedrę chemii fizycznej.

5 OSÓB ZGINĘŁO w pow. świdnickim w czasie zdezerowania ciężarówki z pociążem.

MASOWE ARESZTOWANIA trwają w całym Kraju. Ze znanych osób wymienia się b. senatora Str. Narodowego Kobylańskiego i b. wiceministra rolnictwa Leśniewskiego z synem. Aresztowano również szereg repatriantów z W. Brytanii, Niemiec i innych krajów zachodnich. W mieszkaniach aresztowanych Bezpieka, wzorem Gestapo, urządza "kotły", wyłapując wszystkie zjawiające się osoby.

PLAGA DZIKÓW dała się do tego stopnia we znaki na Ziemiach Odzyskanych, że zimą odbędą się zorganizowane przez "Orbis" masowe polowania z udziałem myśliwych zagranicznych.

NA ROK WIĘZNIENIA i konfiskatę całego majątku /z upodobaniem stosowaną obecnie przez reżim, zapewne na pamiątkę czasów carskich, kara/ został skazany w Krakowie L. Kormecki, za rozsiewanie "kłamliwych i oszczerczych wiadomości".

POMNIK Wdzięczności dla Armii Czerwonej w Nowym Targu wyleciał w powietrze. Sprawców nie ujęto.

SZWECJA PRZERWAŁA ruch okrętowy z Polską. Jest to wynikiem wielokrotnych aresztowań szwedzkich marynarzy w portach polskich. Reżim oskarża Szwedów o przemykanie z Polski uciekinierów, m.in. Korbońskiego. Mówi się o odwołaniu konsula Szwedzkiego w Gdyni i posłaniu reżimu w Sztokholmie. W Szwecji panuje duże wzburzenie na metody policyjne państwa komunistycznego i współczucie dla społeczeństwa polskiego.

W BOKSIE Polska uległa Czechosłowacji 4:12. Krzywdzący Polaków wynik jest, zdaniem prasy czeskiej, zasługą sędziów.

ZA "SZERZENIE PLOTOK" zostali skazani przez sąd wojskowy we Wrocławiu. A. Bielecki na 6 lat, A. Bielewicz na 3 lata więzienia.

PAMIĘTAJ O OPŁACENIU
PRENUMERATY

SITKO BEZ DZIUR

/korespondencja własna z Austrii/

To dwuletnich przeszło oczekiwa- niach rzesza DP-sów w Niemczech i Austrii stanęła wreszcie w obliczu dawno upragnionych możliwości emi- gracyjnych. Zmęczony trudnościami życia obozowego, sponiewierany przez pracodawców z dawnego "Herrenvolku" i ogarnięty poczuciem niższości wo- bec "panów" DP-sowego świata, jakimi dzisiaj są członkowie mocarstw za- chodnich, biedny D.P. stara się jak najprędzej wyrwać z Niemiec czy Austrii i rozpocząć wreszcie norma- lne życie.

Wydawało by się, że sprawa pój- dzie bardzo łatwo, skoro tylko D.P. zdecyduje się na wyjazd. Rozprawia się codziennie o komisjach ze wszy- stkich stron świata - możliwości jest więc, tak się zdaje, dużo. Ilu- zja znika jednak przy zgłoszeniu się do komisji.

Dla Polaków w Tyrolu taką wielką dziś już rozwianą iluzją była emi- gracja do Francji. Wielkie plakaty wołały w obozach i urzędach "Fran- cja zapewnia Wam i Waszym rodzinom lepszą przyszłość!", "Zgłoście się na roboty do Francji!". Komisje wer- bunkowe objeżdżały zgrupowania D.P. z propagandowymi przemówieniami. Do stworzonego specjalnie "Biura emi- gracji do Francji" zaczęły napływać zgłoszenia. I dopiero teraz zaczęły się trudności.

Po zgłoszeniu do "Biura Emigra- cji" przychodzi 2-tygodniowe czeka- nie na dowody osobiste dla DP. Potem wyjazd do specjalnego obozu przeje- ściowego i - rejestracja. Za kilka dni wyjazd do drugiego obozu i -

znów rejestracja, a potem pierwsze "sito". Komisja bada teraz dokład- nie, kiedy kandydat przyjechał do Austrii. W dowodach D.P. mają ucie- kinierzy powojenni znak "D.1", który natychmiast ich dyskwalifikuje /py- tanie, dlaczego nie odrazu na miej- scu zgłoszenia/. Potem badanie le- karskie. Wszyscy są przygotowani na odrzucenie w wypadku poważnej cho- roby, tymczasem wystarczy lo % - owe niedożywienie, by prysły marzenia o wyjeździe. Ludzi dobrze odżywionych, którzy przejdą i to "sito", jest już nie wiele, bo wyżywienie obozowe i raczej żywnościowe austriackie nie idą w tym wypadku na rękę lekarzom komisji.

Ale na tym jeszcze nie koniec . Kandydatów /w pewnym transporcie ze 150 osób pozostało jeszcze tylko 15/ bada teraz pod względem umiejętnoś- ci zawodowych komisja złożona z przedstawicieli francuskich zwią- zków zawodowych. Oto kilka charakte- rystycznych pytań dla kandydata na rolnika. "Ile zębów ma krowa?" "Ile razy do roku mysz ma młode?" "Pro- szę narysować profil siewnika" "Pro- szę powiedzieć, ile lat ma ta kro- wa"/tu pokazuje się fotografie/. Staje teraz biedny chłop z chełm - szczyzny, Litwy czy też Serbii przed problemem nie do rozwiązania. Komis- ja spogląda z oburzeniem na tak "nieumiejętnego kandydata. W skut- ku, z pozostałych 15 osób do Fran- cji wyjechały 4, a więc z całego transportu 3 %. Reszta wraca zgorz- kniała do obozów i przeklina swój nędzny DP-sowski żywot.

/c.d. ze str.6/ długich lat ciężkiej pracy, żylaste, reumatyczne. Żal mi właśnie tych rąk. Gładzę je swoimi.

- Widzi pan, mówię powoli, pan ma bardzo spracowane ręce. Ja takie same ręce wiele, wiele razy w życiu całowałam, to były ręce mego ojca. Ręce, którym zawdzięczałam dach, chleb i kapitał na całe życie - wyksz- tałcenie. A teraz jestem faszystką i burżujką, którą trzeba "uziemnić", aby było lepiej na świecie. Komu? Nie panu i nie takim jak pan, bo ta- kich tysiące gnije w "łagrach". Więc pytam - komu? Pan mówi, że Rosja Sowiecka nie chciała dać pomocy burżujom i faszystom. Burżujów, to zna- czy tych, co mieli pieniądze, dawno nie było w Warszawie, żal im było i życia i pieniędzy, a ginęli tacy jak ja i pan. Ginęli w Powstaniu z rado- ścią i nadzieją odwetu, tak samo jak podczas okupacji ginęli w egzekuc- jach na Solcu, Woli czy w ghecie.

Oczy starego zacmiły się. - Mówcie jeszcze, proszę

Opowiadałyśmy. Matowy i monotony głos Maruty na przemian ze swiergotaniem Janeczki. O egzekucjach, łapankach, Powstaniu, potem o War- szawie jaką zostawiłyśmy, ruiny domów, kościołów i ulic całych.

Myliłby się jednak ktoś sądząc, że emigracja do Francji jest wyjątkiem w ustosunkowaniu się do kandydatów. Znam wypadki, gdy komisja angielska nie chciała przyjąć do robót rolnych mężczyzny krótkowzrocznego, ze szkłami -1,5 dioptry, widzącego i bez szkieł zupełnie nie dobrze. Znamy wypadki odrzucania każdego inteligenta, który zgłaszał się do pracy fizycznej.

Czy w takich warunkach można wiele spodziewać się po emigracji? Nic też dziwnego, że powtarza się od ucha do ucha głuchą wieść: "Nie chcą was brać na emigrację! Nie potrzebują was! Czego czekacie na obczyźnie - nie - w kraju na pewno dostaniecie pracę!" A ludzie chcą emigrować. Patrząc jednak na przeprowadzanie spraw emigracyjnych, trudno oprzeć się przypuszczeniu, że komuś zależy na hamowaniu ich przebiegu. A może to tylko zwykła nieudolność?

JANUSZ BROZDOWSKI

został przyjęty do 2. Korpusu wojenny. W Anglii objął on stanowisko w polskim szpitalu wojskowym w Huntingdon. Dopiero w lutym 1947 r. został osadzony w areszcie brytyjskim, gdzie przebywa do tej pory. Rząd brytyjski zażądał od Warszawy dowodów winy Deringa i narazie odmówił wydania go.

Przydało by się wyjaśnienie i z polskiej strony.

ZASADY MORALNE KRAJU OBOWIAZUJĄ EMIGRACJĘ

Grono żołnierzy Armii Krajowej, przebywających w Londynie, w liście skierowanym do "Dziennika Pol. i Dz. Ż." zwraca uwagę opinii polskiej na fakt, że w życiu emigracji wpływają nazwiska osób, które podczas okupacji niemieckiej były postawione poza nawias społeczeństwa za kolaborację. Jest to niedopuszczalne i stwarza wrażenie, że emigracja nie solidaryzuje się z duchem Kraju.

"Linia, którą przyjął samorzutnie Naród Polski w czasie wojny, może się komuś podobać, albo nie. Jest to rzeczą jego indywidualnego poglądu. Nie wolno natomiast przechodzić nad nią bezkarnie do porządku. Polska emigracja wtedy tylko spełnić może jakąś pożyteczną rolę, jeśli zachowa ducha łączności ze swym Krajem".

Pod listem figuruje m.in. podpis T. Bór-Komorowskiego.

Dziwna sprawa Deringa. Władze reżimowe zażądały od Anglii wydania sądowi polskiemu dr. Władysława Deringa, lekarza niemieckiego polskiego pochodzenia, który jako zbrodniarz wojenny jest poszukiwany przez Francję, Czechosłowację i Polskę.

Dering był przydzielony przez Gestapo do Oświęcimia, gdzie przeprowadzał na więźniach "naukowe doświadczenia" i wysyłał setki ludzi do komór gazowych. Jak podaje pismo komunistyczne w Szwajcarii, Dering

został "rehabilitowany" przez sąd polski po "rehabilitowaniu" przez sąd w

Apel do rozsądku. Str. Ludowe "Wolność" zwróciło się z apelem do wszystkich polskich organizacji politycznych na uchodźstwie z apelem o zaprzestanie sporów i skupienie się wokół prawowitych władz Rzeczypospolitej -

- A kościół św. Floriana na Pradze? - Ucierpiał bardzo, ale stoi na pewno, odpowiedziałam.

Coś jakby rodzaj uśmiechu rozjaśniło twarz komunisty. - A czy panie nie wiedzą, tam w bocznym ołtarzu był św. Antoni. Kiedyś uratował mnie dzieckiem od ciężkiej choroby i żyję dotychczas, a mam 62 lata.

- Tam był taki ołtarz, pamiętam rzeczywiście. Stary uściskał mnie za rękę. - Dobrze z was dziewczyny. To już tak bardzo dawno. Jako mały chłopak często się z matką przed tym ołtarzem modliłem. I nawet na imię mam Antoni. A potem przyjechałem tu za pracę, mówili latami całymi co innego, jedni wyzyskiwali, a okłamywali drudzy, Pan Bóg był daleko jakoś.... i tak lata całe..... Ale dobre z was dziewczyny... Bóg zapłać.

Zbliżała się godzina apelu i spieszyłyśmy bardzo do koszar, mieszczących się w jednym z zaniedbanych budynków w Lannoy. Milczałyśmy. Przy bramie tylko zapytała Janeczka:

- Powiedźcie, czy on jest naprawdę komunistą?.....

ST. ROGALSKA

tej. "Stronnictwo ostrzega tych wszystkich, którzy by chcieli tworzyć jakieś odrębne od władz legalnych ośrodki dyspozycji politycznej, że opinia publiczna nie zrozumie inaczej tego rodzaju działań jak tylko jako wyraz obcych dyrektyw. Z W. Brytanią, z Francją i St. Zjednoczonymi jesteśmy związani na śmierć i życie wspólnotą kultur i ideałów. Związani będąc z tymi narodami, pójdziemy z nimi jako jednolity obóz polski, jako sprzymierzeniec wierny i lojalny, ale zawsze jako naród świadomy swych własnych celów".

ECHA ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Prawie wszystkie dzienniki szwajcarskie zamieściły krótki opis Święta Niepodległości w Solurze 16.11.1947 według tekstu rozesłanego przez agencję. "Burgdorfer Tagblatt" /20.11/ i "Schaffhauser Ztg" /21.11/ natomiast piszą co następuje:

"Manifestacja antykomunistycznych Polaków. Niedawno Poselstwo Polskie w Bernie obchodziło 130-lecie śmierci w Solurze bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki. Nieco później podobny obchód urządziło pięć polskich organizacji, które opowiedziały się przeciw rządowi warszawskiemu. Obok święta bojownika o wolność Polacy uczcili dzień Polskiej Niepodległości. W święcie uczestniczyli przedstawiciele Polskiego Rządu na wygnaniu w Londynie, Polskie Towarzystwo w Zurychu i Genewie, członkowie b. Poselstwa w Bernie oraz zorganizowani w związkach chrześcijańskich polscy robotnicy. Obchód, który przerodził się w potężną manifestację polskich dążeń wolnościowych, rozpoczął się uroczystym nabożeństwem obok pomnika Kościuszki w Zuchwil. Prof. Bocheński przedstawił cierpienia polskiego narodu i wskazał, że związani z chrześcijańską kulturą Zachodu Polacy widzą w Kościuszcze nie-

śmiertelnego bojownika z każdą formą tyranii..." itd.
/Redakcja "P.P." ponosi odpowiedzialność wyłącznie za przekład, nie zaś pewne nieścisłości tekstu sympatycznych dzienników w Burgdorfie i Szafuzie.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE W SZWAJCARII

Na niedzielę 30.11 zapowiedziano posiedzenie konstytucyjne w Zurychu Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia Organizacji Polskich w Szwajcarii z udziałem delegatów następujących organizacji założycielskich: Stow. Polskich Kombatantów, Zrzeszenie

Robotników Polskich w Szwajcarii, Stow. "Polonia" w Genewie, Stow. Inżynierów i Techników Polskich w Szwajcarii, Tow. Polskie w Zurychu. Do sprawy tej powrócimy w następnym numerze "Pod Frajd".

29 listopada 1947 odbyło się w Winterthur Walne Zebranie Stow. Inż. i Techn. Polskich w Szwajcarii. Wieczorem zorganizowano tradycyjny wieczór towarzyski.

Zjazd Zrzeszenia Robotników Polskich, przewidziany na koniec listopada, został przełożony na późniejszy termin w celu uzupełnienia materiałów przedjazdowych.

Jak podaje komunikat Stow. Inż. i Techn. Pol. organizacja ta powołała Komisję Pomocy Studentom w składzie: pp. Szotkowski, Pręgowski i Kaziemierczak.

Z dobro - wolnego opodatkowania się członków Stowarzyszenia na rzecz studiujących można już było udzielić efektywnej pomocy.

Solura w akcji. Szwajcarska organizacja "Pro Polonia" w Solurze wszczęła zbiórkę na cele polskie: na studentów oraz na paczki świąteczne dla dzieci w Szwajcarii.

Co będzie za 3 lata? Według oświadczenia sekretariatu "IRO", w tym terminie nastąpi rozwiązanie problemu uchodź-

ców. Członkowie ONZ zostaną wezwani do przyjęcia pewnego kontyngentu uchodźców na stały pobyt.

Za karę - powrót do Kraju. Z ostatnim transportem repatriantów z Anglii odjechało również 22 Polaków, skazanych przez sądy brytyjskie na deportację do

Polski za popełnione uprzednio różne przestępstwa natury kryminalnej.

Zabiegi "dobrych Niemców". Wysiedleni z Gdańska Niemcy, utworzywszy pięknie nazywający się "Związek Obrony Praw Obywateli Gdańskich" wystosowali do konferencji ministrów spraw zagr. w Londynie memoriał, żądający z cynicznym tupetem odebrania Gdańska Polsce i utworzenia "Wolnego Miasta". Memoriał powiada, że oddanie Gdańska Polsce jest tak samo bezprawne, jak było bezprawne wcielenie go do Rzeszy w 1939 roku.

Ci poczciwi bywsi Gdańszczanie zapomnieli zupełnie, że w r. 1939 nie mieli nic ale to nic przeciw temu, żeby Gdańsk "wrócił do niemieckiej macierzy". Więc dziś trzeba pić piwo, jakiego się samemu nawarzyło w hitlerowskim browarze.

Inni "dobrzy Niemcy". Międzynarodowy Komitet Studiów Zagadnień Europejskich potwierdza oficjalnie istnienie liściej armii niemieckiej w Rosji. Jest ona rozmieszczona w rejonie Leningradu, Mińska i na Krymie. Oficerów dokształca się w sowieckich szkołach wojskowych. Armią dowodzą Paulus, Richthofen i admirałowie Saalwächter i Wittzell.

Raport ten otrzymali sojusznicy mężowie stanu, m.in. Stalin... Wchodzący do Komitetu Herriot odmówił podpisania raportu uważając, że jest on zbyt krytyczny w stosunku do jednego z zaprzyjaźnionych mocarstw. /IP/ Stwierdzenie prawdy - krytyką!

N A S Z P I L C E

"Niepolski porządek..."

Wódz "Kuźnicy" Stefan Żółkiewski w recenzji z książki rosyjskiego pisarza Beka /przekład pod redakcją St. Okęckiego/ pisze:

"Tłumacz nie przewyciężył szczęśliwie największej trudności wszelkiego przekładu: zbyt często zachował szyk i kadencję rosyjskiego zdania, układał polskie słowa w niepolskim porządku".

Naszym zdaniem nie to jest największą trudnością - cią przekładu, niewątpliwie jednak była to największa trudność "polskiego" tłumacza, myślącego po rosyjsku. Ale to doprawdy nie powinno razić p. Żółkiewskiego.

Jagiełło żyw i poluje.

W "Dzienniku Łódzkim" nr. 307 podana jest notatka historyczna:

"Dawne kroniki Tuszyna mówią, że roku łożńskiego... król Jagiełło polował w lasach tuszyńskich na zające, dziki i niedźwiedzie"

Ach, jakże rozumiemy nieszczęsnego autora. Powiedzieć "roku pańskiego" nie można. Użyć zwrotu "roku obywatelskiego" to może jeszcze... trochę... za wcześnie. Sięgnął więc do skarbnicy szczerzej polskiej, chłopskiej mowy i łupnął "roku łożńskiego". I skądże mógłby wiedzieć kształcony na pospiesznych kursach ideowych PPR dziennikarzyną, że oznacza to - "roku ubiegłego" /a/

Tygrysy i polityka baranka.

Radio sowieckie, komentując wielką wojskową defiladę w Moskwie w rocznicę rewolucji, woła:

"ZSRR nie zagrażał nigdy i nie będzie zagrażał nigdy żadnemu innemu państwu. Zw. Radziecki nigdy nie czynił zamachu na integralność terytorialną i suwerenność państwową innych krajów... Taka będzie również jego polityka na przyszłość".

Usłużne gazety sowieckie po polsku, wydawane w Warszawie, spieszą w tę pędy z usłużnym komentarzem:

"Naród radziecki nie należy do kategorii tchórzliwych lub bojazliwych. Ani "tygrysy" ani "pantery" hitlerowskie podczas wojny ani "groźby atomowe" nie są w stanie zmusić go do zboczenia z drogi, jaką obrał, drogi wytyczonej przez partię Lenina i Stalina"/Gazeta Ludowa 9.11.47/

To prawda, że niewinny baranek rosyjski zmiatał dzielnie przez rok przeszło przed panterami i tygrysami i dopiero dobra, żelazna pasza amerykańska dodała mu ducha. Ale o prawdziwym temperamentie i apetytach baranka przekonała się Po-

lska, Finlandia, państwa bałtyckie i pół Euro-
py.

Natomiast należy się niewątpliwie barankowi
wdzięczność za szczere wyznanie, że "taka bę-
dzie również jego polityka na przyszłość", po-
lityka wytyczona przez Lenina i Stalina.

Miłośniczka pokoju czy wojny? W lipcu 1946 o-
raz 1947 roku przeprowadzono w Ameryce ankietę
na temat: Rosja jest usposobiona pokojowo i
broni tylko siebie, czy też szykuje się do wo-
jny napastniczej? Odpowiedzi:

	1946	1947
Rosja za pokojem	38,6 %	12,3 %
Rosja dąży do wojny	37,8 %	65,5 %

Opieka prawna dla u-
chodźców w Szwajcarii?

Komitet Wykonawczy IRO
przewiduje roztoczenie
opieki prawnej i poli-
tycznej nad uchodźca-
mi, którą spełniają
normalnie konsulaty. Ma
być nią objętych 13200

osób w Szwajcarii. Spo-
miedzy nich 12000 fi-
guruje w rubryce po-
trzebujących pomocy w
repatriacji lub osied-
leniu w innych krajach.
Powstać, sąd idzie. Ko-
ła polskie w Londynie
rozważają obecnie pro-

jekt powołania sądów o-
bywatelskich, które by
występowały w razie za-
rzutu naruszenia przez
jednostkę polskiego in-
teresu publicznego lub
naruszenia czci. Projel-
tuje się również wprowa-
dzenie sądów polubownych
do rozstrzygania sporów
cywilnych./Wiadomości
Prasowe Z.P.U.W./

Nietrudna zagadka. Prasa
krajowa pisze, że 2.000
Japończyków jest szkolo-
nych w amerykańskim lot-
nictwie wojskowym i pyta
z głupia frant " jakim
celu?" Pewnie w tym sa-
mym, w jakim Rosjanie
szkołą 300.000 Niemców.

Nawet sportowcy wieją.

Znany tenisista jugo-
słowiański Puncce sko-
rzystał z zawodów w Kai-
rze i oświadczył, że nie
wraca do kraju.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

NA PAROKROTNE ZAPYTANIA podajemy,
że listy do Stow.Pol.Komb. można
kierować: Dr.J.Rakowski, Kasinostr.
1, Winterthur /prezes/ lub T.Sarne-
cki, Postfach 398, Winterthur /sek-
retarz/.

Z POWODU PRZECIĄŻENIA pracą nie mo-
gliśmy w ost.dekadzie odpowiedzieć
na wszystkie listy. Uczynimy to na
początku bieżącej dekady /dotyczy
to również listów skierowanych do
Administracji/.

S Ł O W N I K I

ZAMOWIENIA na słownik polsko-an-
gielski, które otrzymaliśmy po 10.
listopada, z powodu wyczerpania za-
pasu będą wykonane w pierwszej po-
łowie grudnia r.b.

HUMOR KRAJOWY

Na czym polega współpraca gospo-
darcza Polski i Sowietów?

My im d a j e m y wyroby włó-
kiennicze, a oni b i o r a ą od nas
węgiel.

TRESC NUMERU: Sztuka kręcenia str.1 Książka wczoraj i dziś /A.Bogu -
sławski/ str.1 Dlaczego katolik nie może być komunistą str.3 Miko-
łajczyk trwa w błędzie str.4 Groźba od Wschodu str.4 Komunista z
Roubaix /St.Rogalska/ str.4 Angielskie harce str.5 Adwent /St. Ro-
galska/ str.6 Wiadomości z Kraju str.7 Sitko bez dziur /J.Brozdow-
ski/ str.8 Zasady moralne Kraju obowiązują emigrację str.9 Echa
Święta Niepodległości str.10 Życie organizacyjne str.10 Na szpilce

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - rownowartosc 1 kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-ile Paris IV. Librairie T. Pajor et Cie., 47 rue de
l'Université, Paris VII. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue Defacqz, Bruxelles. ANGLIA: B. Swiderski Delamere Park Camp nr.
Northwich, Cheshire;H. Baranski Castle Howard Camp, Welburn(Yorks) WŁOCHY - J.Miecznikowski, Via dei Villini 18, int. 4
tel. 84 99 52 Roma.

WYDAWCA i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ